Nr. 113. **Lwów dnia 17. Maja 1861.** **Piątek.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych. Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ z opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 10 centów, za każde następne po 5 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 16. maja.

Odpowiedź N. Pana na adres Izby posłów zawiera w sobie dwa zdania wielkiej wagi i doniosłości, które należy poczytywać za dwie istotne zasady nowej polityki rządowej.

Przyjmując łaskawie zawarte w adresie wyrazy lojalności i wierności odpowiedział N. Pan, iż niepoczytuje takowych jedynie za wynurzenie osobistych uczuć Izby posłów, ale za objaw ducha, jaki przejmuje wszystkie ludy reprezentowane obecnie w Radzie Państwa.

Położył tu tedy N. Pan wyraźny nacisk na r e p r e z e n t a c y j n y charakter posłów i przyjął ich zupełnie, jak przystało na monarchę k o n s t y t u c y j n e g o.

Słowa od tronu wychodzące w chwilach tak ważnych, niemogą i niepowinny być poczytywane za czcze frazesy ceremonialne. Obowiązują one obustronnie. Jeżeli N. Pan niechciał przyjmować Izby w innym charakterze, tylko jako reprezentacyą ludów swoich i obowiązał tem Izby do przemawiania tylko w imieniu narodów, które ją wysłały, to obowiązał tem samem i Rząd swój do szanowania konstytucyjnej zasady. Jak N. Pan uszanował w rzeczonej odpowiedzi reprezentacyjny charakter Izby, tak powinien i Rząd cesarski szanować w niej ten charakter i poczytywać zdanie i wolę posłów za zdanie i wolę krajów, których są przedstawicielami. W słowach N. Pana upatrywać należy wolę Jego, ażeby Rząd Jego, zarówno jak On, nienaruszał charakteru reprezentacyjnego Izby posłów, a przeto: aby nie postanawiał i nieprzedsiębrał nic bez zasięgnięcia zdania i w brew woli narodów, których ona jest wysłannikiem. Jeżeliby Rząd cesarski czynił inaczej, sprzeciwiałby się słowu cesarskiemu, a ponieważ to słowo należy poczytywać za wyraz woli, więc działałby wbrew woli Cesarza. To będzie skazówką dla nas w zapatrywaniu się nadal na politykę rządową.

W odpowiedzi N. Pana na adres Izby posłów znajdujemy tedy wypowiedzianą stanowczo zasadę konstytucyonalizmu, która, powtarzamy to, obowiązuje obustronnie.

Oprócz tej zasady widzimy w tychże samych słowach cesarskich najwyraźniej i stanowczo wypowiedzianą zasadę autonomii krajowej.

„Szczęście całości opiera się na dobrem powodzeniu składających ją części, rozwiniętych do ile możności najwyższej samoistności (der möglichst selbständigen Theile).“ Tak brzmi dalej odpowiedź Cesarza. Nie w ograniczeniu i ścieśnieniu, ile możności największem, samoistności krajów, ale w jej rozwoju jak najwyższym upatruje N. Pan rękojmię szczęścia monarchii. Niepodsuwamy mylnego rozumienia słowom N. Pana, jeżeli w tym ustępie odpowiedzi upatrujemy uświęcenie autonomii krajów koronnych i wynikającego z nich systemu federacyjnego.

Wypowiedzenie dwóch tych zasad w takim związku obudza w nas słuszną nsdzieję, że N. Pan zechce stanowczo wprowadzić w życie system konstytucyjny i autonomię prowincyj.

Oddajemy się tedy nadziei, że na przedstawienie posłów, rozumiejących swoje powołanie, dawny tryb rządzenia musi ustąpić miejsca nowemu. Spodziewamy się, że ustanie ucisk narodowości i będzie im pozostawiony samowolny rozwój nietamowany, ani też nie sprowadzany z drogi przez postronne wpływy; że ustanie lekceważenie opinii publicznej, ścieśnianie wolności druku, wolności osobistej, wolności stowarzyszeń i t. d. przez rozliczne obostrzenia policyjne; że ustanie podburzanie przeciw sobie bratnich narodowości, lub klas społecznych — słowem, tuszymy, że jest wolą N. Pana, aby autonomia nie stała się czczem tylko słowem, a reprezentacya narodów konstytucyjną krotochwilą, wyprawianą dla oka Europy.

Zdanie N. Pana jest jasno wypowiedziane. Polityka sprzeczna z tem zdaniem, postępowanie przeciwne zasadzie autonomii prowincyonalnej, byłoby tak samo pogwałceniem słowa i woli cesarskiej, jak każde przeciw-konstytucyjne działanie w zakresie spraw całej monarchii. To więc jest drugie główne stanowisko, które nam prawnie przysłuża w ocenianiu wewnętrznego rozwoju, tak całej monarchii, jak pojedyńczych jej krajów. —

Liczny szereg pisemek politycznych wywołanych przez wypadki warszawskie pomnożony został nową broszurą pod napisem: „La Pologne en 1861.“ Autorem jej jest jeden z najdzielniejszych współpracowników pisma „la Revue europeene“ i w temto pismie ogłosił on niniejszą rozprawkę przed wydaniem jej osobno.

Wszyscy publicyści francuzcy, którzy pisali o tej nowej epoce męczeństwa polskiego, tak są zgodni między sobą w zapatrywaniu się na nią, że zbyteczną byłoby nieledwie powtarzać ich zdania i wystarczyłoby liczyć tylko sympatyczne głosy, aby okazać narodowi naszemu, ile przyjaciół zjednało mu prawdziwie bohatyrskie zachowanie się wobec rządu rosyjskiego. To współczucie i uwielbienie dla Polaków, wspólne wszystkim tego rodzaju publikacyom, jest wprawdzie tylko wyrazem opinii całego narodu francuzkiego, o którego nader przychylnem dla nas usposobieniu codziennie nas uwiadamiają i korespondencye nasze i głosy tamtejszych dzienników. Pismo jednakże p. Ravelet zasługuje z innego jeszcze względu na szczególną uwagę. Uderza nas w nim sposób, jakim ocenia związek niejako solidarny między zdarzeniami zaszłemi wkrótce po sobie w różnych częściach dawnej Polski. Zestawia on podanie adresu przez obywateli kraju naszego, upominanie się o prawa swej narodowości przez posłów w. x. poznańskiego na Sejmie pruskim i zajściu w Warszawie jako skutki jednej i tej samej przyczyny. Pojmuje to pan Ravelet, że manifestacye ducha narodowego, tak różne od siebie na pozór a przecież na jednej opartę zasadzie, wywołane zostały w tych krajach nie przez porozumienie się wzajemne, nie przez wpływy zewnętrzne, ale owszem bez wiedzy jednej dzielnicy o tem co się gotuje w drugiej, bez najmniejszego przewidywania, że wkrótce staną wszystkie rozrzucone członki dawnej całości, jakoby jedną pokierowane ręką, na wspólnej linii dziejowej. Stało się to zrządzeniem Opatrzności, przez sam postęp czasu. Głęboko myślący polityk zrozumiał, że na kończynach najoddaleńszych i w częściach jakby nie przebytym przedzielonych marem jednej niegdyś ojczyzny może i musi się w końcu obudzić znowu duch jednolitości, wspólna myśl narodowa, może przeniknąć ją całą jedno natchnienie i udzielić się tajemniczym prądem wszystkich jej członkom. Nie potrzeba tu spisków, nie potrzeba wpływów zewnętrznych, bo jest jeden duch w narodzie, jedna przeszłość i jedna przyszłość.

„Jaśniej widzące umysły, mówi autor, mogły wnioskować z adresu podanego przez deputacyę galicyjską w Wiedniu, z dyskusyi wzniecone przez posłów w. x. poznańskiego na Sejmie w Berlinie, że kwestya polska pojawi się wkrótce na widowni politycznej. Lecz nikt nie spodziewał się tak rychłego wystąpienia jej na jaw i w sposób tak zdumiewający, jak się to stało w Warszawie.“

Ważność i donośność tych wypadków nadaje im znaczenie rzeczywistej rewolucyi w oczach autora, ale rewolucyi spokojnej i bezbronnej. To mu też daje powód do zastanowienia się nad jej przyczynami, jej cechą właściwą i celem.

Przyczyn tych tedy nie zewnątrz szukać należy: „ale w samem sercu narodu, w uczuciu, które ożywia wszystkie klasy bez różnicy stopnia i mienia mającego swój początek w najtajniejszych głębiach duszy, w źródłach samych wiary, wolności i życia. Uczucie to, z wszelkiemi cechami potęgi i dojrzałości, jakie je odznaczają, nie jest owocem jednego dnia, ale skutkiem powolnego rozwoju, który wykształcił w narodzie polskim te wspaniałe cnoty uzdolniające go dziś do życia politycznego. Do przymiotów, jakiemi się niegdyś odznaczał, łączy dziś nowe, które zawdzięcza nieszczęściu i znać to po nim, że umiał w ucisku sposobić się do wolności.“

Po tem wyłuszczeniu pięknem przyczyn dzisiejszego usposobienia Polaków przechodzi pan Ravelet pokrótce cały dziejowy przebieg usiłowań tego narodu, aby się wydźwignąć z niedoli, oczyścić z przywar i błędów, jakiemi go podobnie jak wszystkie inne narody, obarczyła dawniejszych wieków ciemnota i tej walki z uciskiem, z przemocą i podstępem zdobywców, która stanowi dzieje Polski od czasu podziału aż po dziś dzień. Zbyt znajome te dzieje dla Polaków, aby ich pobieżny obraz powtarzać za cudzoziemcem, któremu należy się wszakże słowo wdzięczności za to, że je z takiem uczuciem odmalował dla Europy.

W królestwie odznacza się w smutnych czasach porewolucyjnych cichą, godną a pełną zasługi publicznej czynnością hr. Andrzej Zamoyski. Na to zwraca autor uwagę i daje rys jego działania zwłaszcza od r. 1840 zacząwszy, w którym hr. Andrzej założył Towarzystwo żeglugi parowej na Wiśle, aż do założenia Towarzystwa gospodarskiego. Wpływ tego Towarzystwa na cały kraj skreśla p. Ravelet w następujących słowach:

„Sprawy gospodarskie były jedynym przedmiotem czynności Towarzystwa: nie miało ono celów tajemnych obok jawnego celu, który wystarczał na dokonanie jego posłannictwa; ale rozciągało ono troskliwość swoją na wszystko, co z tem posłannictwem styczność miało; ono to wykluczyło karty i gry hazardowne, wszelkie zbytkowe biesiady i nie potrzebne wydatki z pożycia towarzyskiego. Pod tem mądrem kierownictwem odradzał się kraj zwolna, nauczał się powściągliwości w swych wymaganiach, wytrwałości w pracy, oględności w mowie, sumienności w pełnieniu obowiązków i ścisłości w organizacyi wewnętrznej; ludzie zaś przemienieni w boleści i wierze uskarbili sobie zasób dzielności, który ich czyni zdolnymi do czynności skutecznej a regularnej i nienaruszającej porządku. To wystarcza na wyjaśnienie cechy, jaką się odznaczają zdarzenia dopiero zaszłe.“

Przechodząc w drugiej części swojej broszury do zcharakteryzowania tych zdarzeń, mówi autor między innemi:

„Polacy domagają się wolności, już nie jako łaski, ale jako prawa im należnego; nie zajmują oni stanowiska ani pokornych poddanych, ani zuchwałych buntowników, ale występują z pewnością, z jaką staje wierzyciel w obec swego dłużnika, przeświadczony o swojem prawie a złej woli i przemocy tego winowajcy.“

Temu przypisuje autor ustępami rządu rosyjskiego w obec bezbronnych demonstracyj warszawskich.

„Przemoc pisze pan Ravelet, nie może długo walczyć przeciwko sprawiedliwości, jeżeli ta się nieponiża do chwytania za broń i wstąpienia na pole walki, na które ją wabią: nigdy jeszcze nie zwyciężyło wojsko żołnierzy nad wojskiem m ę c z e n n i k ó w. Zachowanie się Polaków, bohatyrskie w znaczeniu moralnem, stało się oraz aktem najgłębszej polityki, może bez ich wiedzy nawet, jaką mogli tylko obrać dla dobra swojej sprawy: oni będą tryumfować, gdy idą na śmierć nie przyjmując walki. W pierwszych wiekach naszej ery czynili to samo męczennicy w obec państwa rzymskiego, potęgi najogromniejszej i najdzikszej, jaką sobie wyobrazić można, a jednak tym sposobem ją obalili. Trzymali się oni zasady ewangielicznej: „błogosławieni są łagodni“ i zasada ta zajaśniała jako objawienie prawdy politycznej: „bo posiędą ziemię.“ Jednakże, niechaj mężowie oręża będą pewni tego, nie jestto łatwa polityka; nie każdy naród jej zdolen; aby ją podjąć a przedewszystkiem aby w niej wytrwać, trzeba połączyć pogardę śmierci z wyższą nierównie cnotą, pogardą zemsty; trzeba zupełnej jedności uczuć w sercach. Wszakże bole, jakie Polska przecierpiała, były o ile się zdaje, potrzebne, ażeby wykształcić taki lud, który w zupełnym porządku spiewając hymny idzie na knuty i kule. Wątpimy, ażeby się znalazł na świecie człowiek tak pewny siebie i swego narodu, jak hrabia Andrzej, który mógł odpowiedzieć x. Gorczakowi grożącemu bronią: „To wasza broń, ale nie nasza; zabijać nas możecie, ale my się bić nie będziemy.“

„Chcieliśmy przedewszystkiem podnieść, że zdarzenia te zupełnie się różnią od tego, co dziś nazywają rewolucyą, nie mają one z nią żadnej spólności żadnego podobieństwa; rewolucya ta, jeżeli ją już tak nazwać mamy, jest istotnie chrześciańską....“

Przytoczywszy dalej treść znanego adresu Królestwa do Alexandra II. i adresu rzemieślników warszawskich, i dawszy rys zdarzeń z d. 8. kwietnia, kończy p. Ravelet drugą część swojej rozprawy słowami:

„Niechże kto powie, że naród ten nie jest godnym wolności.“

W trzeciej części swego pisma przechodzi autor główne wymagania Polaków, aby wskazać cel obecnego ruchu.

„Trzy razy, mówi autor, w przeciągu kilku miesięcy podnosił naród polski swój głos w Wiedniu najpierwej, następnie w Berlinie, a w końcu w Warszawie, i po trzykroć wypowiedział te same wymagania z dziwną jednomyślnością.“

„Przedewszystkiem żądają Polacy niezawisłości swego kościoła, powtóre: naprawy urządzeń oświaty publicznej, potrzecie: administracyi narodowej, a w tej mierze są ich wymagania najsprawiedliwsze, w końcu żądają narodowego prawodastwa... Te były główne wymagania Polaków przesłane w adresie cesarzowi Alexandrowi II.“

„Wyraz narodowość obejmuje wszystkie; ta narodowość była formalnie uznaną i zagwarantowaną traktatem wiedeńskim, a jednak Polska nieopiera się jedynie na tych traktatach w swoich żądaniach. Kongres wiedeński nienadawał jej praw nowych, ale uznał a nawet ścieśnił te, które jej przysłużały z dawna.“

Wskazując dalej na jednolitość, pochodzenie, praw, obyczajów i zwyczajów, języka, potrzeb i uczuć, które przez długie wieki łączyły wszystkie rozerwane dziś części dawnej Polski, mówi autor:

„Oto jest prawdziwa jedność narodowa wyższa nad polityczną niepodległość. Wieków potrzeba, żeby ją stworzyć i wieków na to aby ją zniweczyć, bo ona stawia silny opór niepewnym skutkom wojny i kombinacyom dyplomatycznym. Może jednak to życie narodowe być zniweczone przez umiejętnie wykonywany ucisk, a wtedy utraca naród na zawsze swoją niepodległość polityczną i tego nieszczęścia chce Polska uniknąć, przeciwko takim zamiarom głośno wyznawanym i dokonywanym podnosi się ona nieliczące swych ofiar i protestuje dzisiaj. Nie tu wszakże kres jej życzeń i nadziei... jej nieprzyjaciele sami niemogą tego po niej wymagać, aby poprzestała na tem, co jej przyznał traktat wiedeński.“

Autor wyraża w końcu nadzieję:

„Że sama Europa uzna, jak w tej sprawie polityka i sprawiedliwość u jednego schodzą się punktu... jak wskrzeszenie Polski jest jedynym środkiem uśmierzenia burzy gotującej się na Wschodzie. Zresztą Polska nie jest straszną, rzuciła broń i oddaje się na pastwę — potrzeba tylko słowa aby dopełnić dzieła sprawiedliwości, a słowo to wyrzec jest powołaniem Rosyi.“ —

Taka jest treść broszury p. Ravelet. Niezapoznając w nim nietylko życzliwości serdecznej dla Polski, ale słusznego ocenienia tej sprawy w obec Europy; będąc najzupełniej przekonani, że nie sama żywość uczucia, jakiem przejęty jest autor, a które umiał tak umiejętnie przelać na papier, ale i siła logiki powinna wpłynąć na każdego myślącego polityka — obawiamy się tylko jednej rzeczy, że zbyt wiele szlachetności przypisuje tym, po których się spodziewa, że oddadzą sprawiedliwość nieszczęśliwemu narodowi. —

Korespondencye „Głosu.“

Z drugiego końca Wisłoki 13. maja.

(Fr. W.) Rozpamiętywania sejmowe. Jeszcze w nr. 49. „Czasu“ na parę tygodni przed Sejmem wypowiedziałem zdanie, iż deputowani chłopi staną się apostołami prawdy pomiędzy swojemi. Wiadomości z różnych stron dochodzące mnie potwierdzają zdanie moje zupełnie. Powróciwszy albowiem z Sejmu tak posłowie, jako i ci włościanie, co tam byli, wysłani przez swoje gromady, ażeby ich kontrolować zgadzają się na to, iż przekonali się o dobrych chęciach posłów innych, takzwanych panów, a oraz o nieudolności włościan w zastępywaniu tak ważnej sprawy. Jakiekolwiek Sejm ten skutki przyniesie nadal, już dzisiaj te kilka posiedzeń nie mało przyczyniły się do oświecenia politycznego nietylko niższych, ale i wyższych warstw społeczeństwa.

Ktoby wątpił o dojrzałości politycznej publiczności naszej, niechajby był tak jak ja z pomiędzy tłumu różnorodnych tych słuchaczy przypatrywał się Sejmowi, niechajby był posłuchał tych trafnych zdań, tych zdrowych uwag, tego bystrego pojęcia każdej toczącej się kwestyi, każdego odzywającego się głosu w Sejmie wypowiedzianych ustami starszych, częstokroć i bardzo młodych słuchaczy.

Co do toczących się w radzie przedmiotów, wszystkie zarówno budziły ogólną uwagę, a najprzód co do sprawdzania wyborów. Wykrycie publiczne nie jednej skandalicznej sceny, dowodzącej jasno, pod jakim wpływem zbierał się ów Sejm pierwszy, a przeto najważniejszy w naszym kraju, obudzały w nas smutek i oburzenie, zastanawiając się, z jakich to żywiołów i z jakich sprężyn składa się owe ciało, mające nam tworzyć i dyktować prawa, których słuchać, strzedz i bronić będziem obowiązani. Wykryte tam intrygi, niecne kłamstwa, wzbudzanie nienawiści i socyalistycznych zachcianek, owe obietnice, które nigdy ziszczone być nie mogą, owo szafowanie cudzą własnością, używanie religii za narzędzie, jednem słowem poruszanie piekła i nieba, wszystko to niemałą było dla nas nauką. Czy jednak skutek tych wszystkich zabiegów odpowiedział życzeniu pewnego stronnictwa, wątpić się godzi. Dokonane prace w krótkim tym przeciągu czasu przynajmniej niemówią za tem, przeciwnie zbliżenie się, zajrzenie sobie, że tak powiem, w oczy najsprzeczniejszych na pozor żywiołów w kraju, utarło nie jedno zdanie, wyleczyło z niejednego przesądu, wyjaśniło niejedną prawdę i usunęło niejedno podejrzenie. I tak co do kwestyi ruskiej, wiem iż niejeden z posłów naszych zachodnich dziś inaczej na nią, jak przedtem spogląda. Gdy albowiem dotąd prawie ogólnie rzecz tę potępialiśmy ryczałtowo jako wymysł i narzędzie reakcyi, przy bliższem rozpatrzeniu się i porozumieniu przekonaliśmy się, iż cele i dążności nasze nie są tak dalece różne od siebie.

Wyjąwszy nieznacznej liczby, ograniczającej się może zaledwo do kilku osobistości sobkostwem spodlonych, kosmopolitów gotowych zawsze ulegać sile, przesiadających się ze stołka na stołek według potrzeby, oprócz tych osobistości mówię, na jakich niestety nigdy i nigdzie nie brakuje, przekonaliśmy się, iż reszta Rusinów wzięła na prawdę do serca idee narodowości swojej, jak się pokazuje niezręcznie przez reakcyą w roku 1848 poruszoną. Czas pokaże dopie-

ro, o ile idea ta posiada w sobie warunki życia. W każdym razie atoli narodowość ruska tak ściśle z naszą zbratana, nie różniąca się od niej w celach, skłonnościach i nienawiściach, jednym chyba tylko językiem i obrządkiem, nie zagraża nam nigdy tyle, ile narodowość innoplemienna. Dążąc sami do rozwijania języka i narodowości naszej, postępowalibyśmy sprzecznie sami z sobą a co gorsza niegodnie i niesprawiedliwie, gdybyśmy w danym razie mając nawet środki potemu, chcieli zaprzeczać lub przeszkadzać innym tę samą ziemię zamieszkującym rozwijać swoją.

O ile mi się więc zdaje, takzwana kwestya ruska dzisiaj w następujący sposób dałaby się skreślić.

Albo ma ona siły w sobie żywotne i warunki bytu, albo jest tylko wymysłem reakcyi, lub też mrzonkę garstki marzycieli. W pierwszym razie nie ma siły, coby ją powstrzymać zdołała, bo idea materyalnej nie ulega sile i wcześniej czy poźniej oswobodzić się z więzów podoła. W drugim razie przeminie ona, jak wszystko przemija co stuczne, co na fałszu oparte, co wywołane chwilową potrzebą, nie ma podstawy ni korzenia. Tak więc co do tej kwestyi, która niemało czyniła nam niepokoju, zatruwając nadzieje przyszłości, zdaje się, iż bliższe zetknięcie i poznanie zobopólne powinnoby zaspokoić strony obydwie i przywrócić do harmonii. Najlepsze poparcie tego zdania było, gdy wszelkie wnioski tyczące się ogółu i autonomii naszego kraju przeszły prawie jednomyślnie.

Widać więc, iż w głównych punktach, zgadzamy się zupełnie. Po tej ważnej kwestyi najbardziej zajmowało wszystkich zachowanie się na Sejmie włościan deputowanych. Jaką ciż w Sejmie otrzymali naukę, wspomniałem wyżej. Sam wniosek hr. Adama Potockiego na pierwszem posiedzeniu podany publicznie w obec władzy wyrzekającej zapewnienie zniesienia poddaństwa, patwierdzający oraz, iż właściciele od roku 1843 nadtem pracowali, powtórzenie kilkakrotne tejże samej prawdy tak przez hr. Kazimierza Dzieduszyckiego jak innych posłów; wypowiedzenie prócz tego śmiałe niejednej gorzkiej prawdy co do wad administracyi dawnego systemu: musiało zaprawdę niemało oświecać tych reprezentantów włościan, przywykłych do zwalania wszystkiego złego na wyższe stany społeczeństwa. Z drugiej strony występowanie tychże w kwestyach służebnictw i cyniczne naruszanie kwestyi własności, zbijane wymownemi głosy posłów Hr. Adama Potockiego i Ziemiałkowskiego, była to niejako propaganda prawdy i słuszności, propaganda jawna, która pewno bez skutku nie pozostanie. Tem bardziej gdy pomiędzy posłami włościańskimi widzieliśmy wielu rozsądnych zdrowym obdarzonych rozumem, co nietylko sami pojąć, ale i drugich nauczać potrafią, w jak grubym dotąd utrzymywano ich błędzie.

I tutaj jednomyślność z jaką do najważniejszych wniosków oni przystępowali, najlepszym jest dowodem, jak mylnie i niepolitycznie postępowali ci, co mieli nadzieje, że za pomocą tej bezmyślnej liczby, tego martwego balastu, zdołają swą szalę przeważyć. Już w czasie Sejmu, o ile mogłem sądzić z prywatnych rozmów z temi posłami, przekonany byłem, iż gdyby dzisiaj do powtórnych przyszła wyborów, sami oni uznaliby swą nieudolność. Jeżeli występowanie niektórych w kwestyi służebnictw raziło niepojmowaniem swego stanowiska i podobniejsze było raczej do występowania przed jakową komisyą pregrawacyjną, aniżeli w izbie sejmowej, jeżeli występowanie takiego Siwca, którego trafnie nazwano niedouczonym studentem, a przeuczonym chłopem, przykre sprawiało wrażenie, wszystko to wiemy, komu przypisać należy. Oświata ludu (a Siwcowi oświaty zaprzeczyć nie można) bez podstawy, bez tła narodowego, przy anormalnym stanie społeczeństwa, nie może innych przynosić owoców. Bo jak w zchorzałem ciele najzdrowsze pokarmy zamieniają się w złe soki i truciznę, tak w zchorzałem społeczeństwie najzbawienniejsze instytucye, zamiast pożytku, szkodę tylko przynosić mogą. Jeżeli dwie powyżej przytoczone kwestye, nad któremi się rozpisałem, jak sądzę, dość szczęśliwie nam się przedstawiły, myślę, że i trzecia takzwana demokratyczna i arystokratyczna dużo łagodniej krajowi przedstawićby się powinna.

W izbie sejmowej widzieliśmy reprezentantów stron tych obu, jedni i drudzy głos zabierali, czyż może kto twierdzić jeszcze, jakoby pomiędzy niemi istniała przepaść nie do zrównania. Ze strony takzwanej arystokratycznej słyszeliśmy najwolnomyślniejsze wnioski, ze strony drugiej obronę własności i sprawiedliwości. W głównych dążeniach wspólność i jedność. A więc dobrze i tu się stało, że obie te strony zajrzały sobie w oczy. Nie będąc z natury pesymistą pomimo nieraz doznanych zawodów, daj Boże, bym się i tym razem nie mylił, zdaje mi się atoli, iż krótkie to zebranie sejmowe będzie powodem, iż na przyszłość z większą ufnością wszyscy na siebie spoglądać będziemy, bo wszyscy niezaprzeczenie jeden cel mamy na oku. Oby i w Radzie Państwa tosamo trwało usposobienie. Nakoniec i dla proletaryatu, do którego i ja jako dzierżawca mam zaszczyt należeć, dla owej klasy licznej w kraju naszym przez ustawę wyborczą z najważniejszych praw obywatelskich wyzutej i do indyjskiej p a r y a porównanej, nie małą był pociechą wniosek, tyczący się zmiany tego potwornego stosunku. Jest albowiem niepłonna nadzieja, iż i my, bogdaj za sześć lat, dorośniemy do wieloletności. Co do tej sprawy, jako c u r i o s u m dowiedziałem się, iż w brzeżańskiem wniosek p. Stefana Oczosalskiego, ażeby dzierżawców przypuścić do wybieralności, znalazł mocną opozycyą; są tam znać jeszcze ludzie, co mają wiarę w rozum tabularny.

Warszawa dnia 13 maja.

☉ Objawy gospodarstwa moskiewskiego, przechodzące bajeczną nawet skalę, trwają bezprzestannie. Rabunki uliczne popełniane przez rozswawolone żołdactwo, są na porządku dziennym; bezprawie stało się tu prawem, i okrutnych, wściekłą konsekwencyą obdarzonych znajduje wykonawców. Usposobienie nasze, nasz stan moralny jest tego rodzaju, iż usiłując komuś dać wyobrażenie o naszych cierpieniach codziennych, nie mamy już wyrazów: usta wypowiadają służbę i tylko strumienie łez, których wypłakać nie wolno, a które w ukryciu podobno już dopełniają miarę naszej niedoli politycznej, przemawiają za nami do sądu przysięgłych Europy. Aresztowania uliczne i domowe zakłócają co chwila spokój rodzin, nieuwiadamianych wcale o tem co się stało z ich członkami, pozbawionemi wolności i własności; ludzie formalnie nikną, lub jeśli któremu zdarzy się powrócić w rodzinne progi, to przychodzi obdarty i obnażony. Bezpieczeństwo obywatelskie jest na dyskrecyi tego lub owego trunkiem oszołomionego żołdaka, któremu zostawiona najobszerniejsza wolność robienia co się podoba, a któremu nareszcie wszystko się podoba. Dowóz żywności utrudniony, gdyż producenci wystawieni są po przedmieściach na rabunek; ztąd drożyzna przy umniejszonych dochodach z powodu powszechnego omdlenia ruchu handlowego; biedniejsze warstwy, ludność rzemieślnicza i zarobnicza, w opłakanym stanie; ubóstwo z dnia na dzień wzrasta; słowem położenie rozpaczliwe, i gdyby nie religia, gdyby nie kościoł, gdyby nie to duchowieństwo nasze pełne godności i świętej grozy, gdyby nie te świątynie pańskie, zkąd „zanosimy“ pomimo reskryptów policyjnych nasze „błagania:“ bylibyśmy w rzeczywistej rozpaczy.

Nie dość, że własność prywatna i wolność osobista nie znajduje najmniejszego poszanowania, ale jeszcze tymi dniami rząd targnął się znowu na własność publiczną. Dzień 27 lutego wywołał składkę — a szczegóły tej składki wam znajome; po dzień 8. kwietnia przyniosła ona rsr. 38,937 kop. 56 czyli przeszło 250,000 złp., które wola dawców przeznaczyła na wsparcie rannych, tudzież wdów i sierot po zabitych a wreszcie na pomnik dla poległych ofiar Ojczyzny: rząd przyzwolił na tę składkę. Teraz czytamy rozkaz dyrektora komisyi wyznań i oświecenia do komitetu zawiadującego tym świętym funduszem, aby pieniądze powyższe złożono tymczasowo do Banku Polskiego, i ponieważ cesarz odmówił wzniesienia dla osób w dniu 27 lutego r. b. w Warszawie poległych, pomnika, — aby w porozumieniu z rządem ułożono projekt przeznaczenia tego funduszu wyłącznie na te dwa cele lub na jeden z nich, to jest:

a) Na wsparcie dla rannych, oraz dla rodzin osób poległych w ostatnich wypadkach, na który to cel przeznaczona część funduszu może być oddana pod zarząd Tow. Dobroczynności z dozwoleniem utworzenia w tymże Towarzystwie dla rozdania wsparć oddzielnej sekcyi, mającej się utworzyć z osób należących do składu Tow. Dobr., które trudniły się dotąd zbieraniem pomienionych składek, z warunkiem wszakże, iż oddana tym sposobem do dyspozycyi Tow. Dobr. suma nie może być żadną miarą użyta na inny cel, jak tylko na wsparcie dla rannych i dla rodzin osób poległych, oraz że z wydatków rzeczonych pieniędzy winien być złożony rachunek.

b) Na utworzenie stypendyów dla uczniów przy szkołach publicznych, lecz pod warunkiem aby spisać się mający akt lub akty były działane bez wyrażenia, z jakiego źródła fundusz ten powstał, i bez domieszczenia jakichkolwiek warunków, któreby takowe źródło przypominały.

Tym sposobem władza rozpościera swe opiekuńcze skrzydła nad groszem krwią przez jej organa wytoczonym, zbryzganym, a którego przeznaczeniem było postawić przed światem autentyk pieczołowitości i względów petersburskich dla Polaków, — tym sposobem i z takąto troskliwością sumienną zaciera ona ślady mordów, jak zacierała piaskiem kałuże krwi płynącej na bruku Przedmieścia Krakowskiego. Co to za cynizm i bezwstyd, zwłaszcza w obec tak liberalnych umizgów do europejskiego zachodu.

Aresztowania trwają ciągle a nawet się pomnażają. Codziennie przywożą aresztowanych z prowincyi i w cytadelę wrzucają. Kto jest aresztowany? gdzie? za co? ilu jest wszystkich więźniów dotychczas? nikt o tem nie wie. Dzieje się gorzej, niżeli za czasów W. X. Konstantego w Warszawie, gorzej niżeli za Nowosilcowa w Wilnie. Dnia 3. b. m. aresztowano Syrokomlę za rogatkami miasta, kiedy właśnie ztąd był wyjechał, i odwieziono go do Wilna. Głucha wieść o tem krąży od kilku dni; dzisiaj dopiero mamy ją za pewną. Z powodu tego aresztowania, a raczej z powodu pobytu Syrokomli w Warszawie, pociągano Kraszewskiego do śledztwa, chcąc się od niego dowiedzieć, poco tu Syrokomla przyjeżdżał. Rząd wszędzie dziś wietrzy rewolucyę, nie wiedząc o tem, że ją sam tworzy. Lublin obchodził dzień 3. maja świetną iluminacyą i przybraniem szat świątecznych, natomiast rocznica urodzin cesarskich ubiegła wśród wyludnionych ulic we dnie a najzupełniejszej ciemności w wieczór.

Poznań, dnia 12. maja.

⁂ Doszło już naturalnie waszej wiadomości, że wniosek rządowy o podatku gruntowym przeszedł w pierwszej Izbie pruskiej i że w przeciągu niezbyt długiego czasu wejdzie w wykonanie. Jestto jedno z tych postanowień rządowych, które podkopują najdotkliwiej i najszkodliwiej i tak już dość zachwianą podstawę naszego bytu materyalnego. W innych prowincyach monarchii pruskiej, gdzie ziemia jest wolną od znacznych długów hipotecznych, gdzie właściciel jej nie jest przyciśniony dokuczliwemi długami osobistemi, gdzie wreszcie rząd nie kładzie żadnych przeszkód swobodnemu działaniu i rozwijaniu się instytutów kredytowych, będzie ten podatek uciążliwym, ale nie zagrażającym jeszcze exystencyi materyalnej właścicieli ziemi. W Poznańskiem, gdzie ziemia ma stosunkowo mniejszą daleko wartość, aniżeli w zachodnich prowincyach monarchii pruskiej, gdzie ciążą na niej ogromne długi hipoteczne i gorsze od nich długi wexlowe na właścicielu; gdzie nareszcie od trzech lat blizko rząd odmawia ciągle Towarzystwu Ziemstwa Kredytowego żądanej kilkokrotnie emisyi trzeciej seryi listów zastawnych, chcąc przez to zmusić właścicieli do korzystania z Kreditscheinów nowego Kreditvereinu, będzie podatek gruntowy dla bardzo wielu ostatecznym, zgubnym ciosem. Polacy, reprezentowani w Izbie pierwszej przez 8 członków, głosowali przeciw projektowi rządowemu, za co ich ze strony demokratyczno-biurokratycznej „Magdeburger Zeitung“ spotkał komplement: że xiąże Sułkowski i jego ziomkowie zdołali nie bez talentu zwyczaje dawnych sejmów polskich, przenieść do Izb pruskich.

Wspomniałem w jednym z przeszłych listów moich o sławnej uchwale Towarzystwa rolniczego niemieckiego, przeciw Polakom. Dotknięte w niej w gminny i nieprzyzwoity sposób władze gimnazyów i seminaryów katolickich xięstwa Poznańskiego, składające się nb. z Niemców katolików, mają podobno zamiar udać się z zażaleniem do prokuratoryi królewskiej na p. Tempelhoffa i jego towarzyszów. Czy prokuratorya podobne zażalenie uwzględni, niepodobna naturalnie naprzód wiedzieć.

Zresztą nic tu nowego nie słychać. Pogoda ustaliła się nareszcie i mamy przecież tak długo napróżno wyczekiwaną wiosnę.

Przegląd polityczny.

Z Paryża nadeszły dzisiaj wiadomości, jakoby cesarz Napoleon miał wezwać xięcia Metternicha i oświadczyć mu blizkie uznanie królestwa włoskiego i ewakuacyę Rzymu. X. Metternich miał się temu mocno sprzeciwiać, ale słowa jego nie zrobiły na cesarzu żadnego wrażenia. W ten sposób ewakuacya Rzymu nastąpiłaby z końcem czerwca. Inni znowu utrzymują, że okupacya Rzymu ma być wspólnie z włoskiemi wojskami przedsięwziętą, a gdyby na to Papież przystać nie chciał, to wtedy wyjdą Francuzi z Rzymu. Trzecia wersya jest, że Napoleon targuje się z Włochami i za uznanie królestwa i za ewakuacye Rzymu żąda wyspy Sardynii i Liguryi. Augsburska „Allgem. Ztng.“ utrzymuje, że to wie z wiarygodnego źródła. Również zgadzają się dzisiaj wszystkie dzienniki na to, że Francya w oznaczonym terminie cofnie z Syryi wojska swoje. Dnia 15. t. m. mają odpłynąć z Tulonu okręty przewozowe po wojska Syryjskie, a p. Billault miał jeszcze 13 z powodu dyskusyi nad petycyą syryjską oświadczyć w senacie w sposób urzędowy, że ewakuacya Syryi nastąpi dnia 5. czerwca. Napoleon miał napisać do jenerała Beaufort, że zawsze nad sprawą chrześcian w Syryi czuwać będzie.

Ta uległość i dobrowolne cofanie się Francyi z wysunionych naprzód posterunków, to widoczne na ten raz zaniedbanie czy raczej odroczenie sprawy wschodniej, mogłyby być oznaką pokojowych intencyj Napoleona. Ale sąsiedzi Francyi obawiają się właśnie teraz jakiejś niespodzianki Napoleońskiej. I tak w samą porę przychodzi alarmująca wiadomość z Berna (w Szwajcaryi), że tamże miała nadejść urzędowa depesza, donosząca o nadzwyczajnych ruchach wojsk francuzkich, które posuwają się z środka kraju ku wschodowi i w wielkich masach gromadzą się nad granicą szwajcarską i nad Renem. Donoszą także, że już od kilku tygodni miały władze nadgraniczne rozkazy przygotowania się na przyjęcie większej liczby wojska. Jeżeli ta wiadomość się potwierdzi, to snadnie wytłumaczymy sobie pospiech niemieckich państw środkowych w organizowaniu armii odpornej bez zawiadomienia wprzódy o tem państwa, na którego terytoryum ta armia patryotyczna rozstawić się miała.

Mowa Deaka na Sejmie węgierskim zrobiła wielkie wrażenie. Wiedeńskie centralistyczne dzienniki widzą w tej mowie zamach na całość monarchii. Mówią one, że Austrya w takim składzie rzeczy nie miałaby w dniach nieszczęść i utrapień żadnej z Węgier pomocy, — byliby tylko dwuznaczni monarchii sprzymierzeńcy. Opinia publiczna tak jest jeszcze rozdraźnioną gwałtowną śmiercią Telekiego, że młodzież pesztyńska chciała zorganizować dla Deaka straż przyboczną, któraby nad jego życiem dzień i noc czuwała. Deak nie przyjął tej ofiary.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń 12. maja.

(*Y.*) W dniu 10. maja posłowie nasi w narodowych strojach zajęli ławy sejmowe po prawej stronie koło Czechów z stronnictwa autonomicznego, — w obszernej sali która przez ilość pustych krzeseł przedstawia obraz zgromadzenia po straszliwej epidemii; jest to dzień ważny i pamiętny dla posłów wszystkich, gdyż dyskusya nad adresem przedstawiła walkę o utrzymanie dawnego systematu centralizacyi z podstawami niejakiej wolności i o stosunek federacyjny z zabezpieczeniem autonomii każdej prowincyi. Sesya trwała ośm godzin i uwydatniła siłę większości, która żadnej poprawki, najbledszej nawet, wspólnie z Czechami spisanych przyjąć niedozwoliła i zmusiła Izbę do utrzymania adresu w takiej treści w jakiej go komisya spisała. Mowcami za poprawkami byli: Clam-Martinitz, Dr. Klaudi i Dr. Rieger, z posłów galicyjskich nikt głosu niezabierał, a mając takich mowców jak Klaudi i Rieger mogli im śmiało obronę powierzyć, szczególniej ostatni w gorącej przemowie uwydatnił położenie nasze pod parciem ustawicznem germanizmu, gnębiącego każdą narodowość. Słowa Riegera głębokie wrażenie zostawić musiały nawet na przeciwnikach naszych: wypowiedzenie szczere uczucia miłości ojczyzny, odważne dopominanie się praw nam należących, określenie stanowiska historycznego narodów, którego rządy zatrzeć niezdołają, nakoniec wyliczenie krzywd doznanych od niemieckiej narodowości, — osłodziło posłom galicyjskim przykre stanowisko w Radzie Państwa jakże im okoliczności zająć nakazały.

Na 185 radców głosujących przy poprawkach mniejszość nasza miała 44 do 47 głosów a raz jeden gdy hr. Clam postawił różnicę oznaczającą patent z 20. października i statut z 26 lutego b. r. podniosła się do 63 głosów; niepozostało więc nic jeszcze do czynienia posłom naszym jak złożyć oświadczenie: że z poprawkami byliby adres przyjęli (a które każda inna Izba umieścić by była musiała) lecz mając wszystkie odrzucone, wstrzymać się muszą od głosowania nad całością adresu, za tym przykładem i autonomiści z Czech i Tyrolu poszli. Ten niedokładny szkic składu Rady Państwa oświeci i przekona kraj, iż przy tej ogromnej większości zbitej w jeden zastęp broniący systematu centralizacyi, pod pozorem otrzymania jedności Państwa, zaiste trudno będzie uzyskać swobód, bez których Galicya z opłakanego stanu, w jakim się znajduje, wydobyć się niebędzie mogła. Zdaje się iż dawny systemat musi zadawalniać włościan i xięży grecko-rzymskiego obrządku, gdyż oprócz włościanina z Bukowiny i jednego z mieszczan, wszyscy głosowali przeciw poprawkom do adresu; siedząc na odosobnieniu, wzięci jak w śruby, poruszają się podług znaku danego!

Paryż dnia 11. maja.

(*K*) Obchód żałobny na cześć ofiar poległych w Warszawie miał się odbyć w kościele Notre-Dame. Kardynał arcybiskup skłonił się był z początku do rozwarcia drzwi starożytnej katedry przed uroczystemi modłami polskiemi, i sam miał im przewodniczyć. Wkrótce jednak cofnął i zezwolenie i wymówił się od uczestnictwa, a wskazał kościoł św. Rocha. — Opoźnione nabożeństwo odłożono na dzień 8. maja, w miesiąc po krwawych wypadkach i na święto patrona Polski. Że zaś to święto kościoł we Francyi obchodzi 7. maja, na ten dzień uroczystość żałobną urządzono. — W wyborze kaznodziei zwróciły się życzenia ku najznakomitszemu z dzisiejszych mowców duchownych o Lacordaire. — Ten na list wzywający go odpowiedział w nader gorących dla sprawy Polskiej wyrazach, lecz od niejakiego czasu zagrożony na zdrowiu oświadczywszy żal głęboki, że słowem z kazalnicy nie może poprzeć sprawy, która mu droga, zezwolił aby go zastąpił O. Minjard, najsłynniejszy z roku przeszłego kaznodzieja. Przez lat trzy O. Minjard nie miał się dać słyszeć w Paryżu. — W rym roku kazał w Genewie i sława jego rosła. — W tym czasie przebywał w Dyon. — Przyjąwszy obowiązek uczczenia pamięci poległych braci naszych, otrzymał wszelkie zawiadomienie i skazówki potrzebne, i wiedział dokładnie o czem i jak miał mówić. Lecz gdy się rozeszła była wieść, że na obchodzie żałobnym ma kazać, duchowni rosyjscy nawróceni do katolickiej wiary, a szczególniej O. Galiczyn udał się listownie do kaznodziei z naleganiem, aby przez wzgląd na dobro dzisiejsze i na przyszłość katolickiego kościoła w Rosyi, oględnie się o niej wyrażał, i raczej Polskę do pojednania z nią, jak do rozbratu zagrzewał. Te natchnienia rosyjskie wpłynęły na usposobienie kaznodziei, i odbiły się z zadziwienieniem słuchaczy w jednym z ustępów jego kazania. — I współczucie dla sprawy i ciekawość obudzona ukazaniem się na nowo na kazalnicy wsławionego zakonnika ściągnęła liczny tłum w dniu 7. maja do kościoła św. Rocha. Nie potrzebuję nadmienić, że wszyscy bez wyjątku Polacy stawili się. — Szkoły polskie męzkie i żeńskie zajęły środek kościoła. Przeznaczone były osobne miejsca dla Polaków, Polek — inne dla tutejszych krajowców zapraszającemi listami wezwanych. Wszyscy przyjaciele sprawy polskiej przybyli, między nimi hr. Montalembert, Jalloux, Merode, Rumigny, Keller, Carnot, Gargnier, Pages, John Lemoine, Caloune i t. d. — Uważano nieobecność osób do rządu lub dworu należących, tych nawet, które poprzednio oświadczyły były szczerą chęć przybycia. — Kardynał Dounet, który od tygodnia zobowiązał się douczestniczenia w obchodzie, wieczorem dnia poprzedniego wymówił się listem, twierdząc, że z powodu wniesienia petycyi do senatu w sprawie syryjskiej obecność jego na posiedzeniu w dniu następnym stała się konieczną. Obchód rozpoczął się z powagą i z głębokiem wzruszeniem przytomnych. — Na katafalku wzniesionym spoczywała korona cierniowa, a kolory narodowe biały i czerwony zdawały się być godłami niewinności i męki. Po ewangelii wszedł mowca na kazalnicę. Textem szczęśliwie dobranym i wspaniałym wstępem podbił uwagę powszechną. Wkrótce jednak porzuciwszy główny przedmiot, i jakby śluzy otworzywszy, wylał powódź słów, wpadł w niepojętą anarchię myśli, dotykał niemi tak uroczystości, jak uczuciom i przekonaniu polskich słuchaczy obcych przedmiotów, zapuszczał się w dzieje świata, dozwalał sobie nieprzyjaźnych obecnemu rzeczy porządkowi uwag i zastosowań, przeskoczył od nich do rozpatrywania się w Rosyi, zawołał, „że Rosya go przeraża, lecz, że zarazem go podziwia“; tę myśl rozwinąwszy, wpadł w wywód panslawistyczny, i znów cofnąwszy się, rzekł: „że nie chce popierać herezyi panslawizmu“, i dopiero przy końcu mowy wskazał Polski świetne przeznaczenie, w niej zbawienie i Północy i Zachodu upatrywał, i poświęciwszy kilkanaście niedostatecznych słów jej sprawie, zapomniał zupełnie o męczennikach, których pamięci miał hołd złożyć. Dwie godziny trwało to kazanie, które mniej było mową pogrzebową, jak polityczną. Zawiedzione oczekiwanie było nader boleśnem, zwłaszcza tym, którzy w słowie sługi Bożego spodziewali się znaleźć otuchę i ulgę, jaką wśród cierpienia duszy rozrzewnienie przynosi. To dziwne i nieprzewidziane wystąpienie kaznodziei, nadużywającego daru wymowy nie przeszło bez rozgłosu i dało powód do rozlicznych uwag. Rząd tutejszy za nadto przekonany, że mowca nie uległ polskiemu wpływowi, lecz raczej go odepchnął, dozwoliwszy sobie niewłaściwych zboczeń, pominął bacznością ten wyskok zapału kaznodziejskiego. Zdaje się, że sam kaznodzieja opamiętał się, wyraziwszy w dniu wczorajszym życzenie, aby kazania jego, jeżeli było ujęte stenografią, nie podawać do druku. Zbyteczną zaiste była jego troskliwość.

Jeżeli w łatwomownym zakonniku nie znaleźliśmy uczucia, jakiegośmy oczekiwali, widzimy za to

mnożące się dowody przychylności i wzniosłego ocenienia naszej sprawy w wielu pismach publicznych i u wielu znakomitych pisarzy. Nawet dowcipni i szyderczy redaktorowie „Charivari" w opowiadaniu obchodu żałobnego z dnia 7. maja, i w biuletynie codziennym, odrzucili zwykłą sobie wesołość, a znaleźli nader czoło wymowne, nawet wzniosłe wyrażenia. — Xiądz Grattry, w dziele pod tytułem „la Paix", które wczoraj wyszło z druku, prześliczny i wrzący uczuciem poświęcił rozdział Polsce. Również p. Veuillot w broszurze, która się dziś okazała, niemniej gorąco i wymownie za nią przemawia. Opinia publiczna coraz wyraźniej i głośniej stwierdza pierwszą część noty „Monitora", zaprzecza drugiej.

Polityka powszechna nie uległa żadnej zmianie, ciągle w stanie oczekiwania pozostaje. Uwaga tutejszego gabinetu zwrócona szczególniej na Neapol i Węgry, to jest na najniebezpieczniejsze szkopuły Włoch i Austryi. W stosunkach zewnętrznych nie tyle on dziś poszukuje sprzymierzenia, jak unika rozbratu. Ztąd pochodzi wyparcie się na teraz sprawy polskiej, i nachylenie się ku ustąpieniu ze Syryi. Ani z Rosyą, ani z Anglią nie chce dziś cesarz Napoleon zerwać przyjaźnych stosunków. Po posiedzeniu senatu, na którem wniesiona była petycya o popieranie sprawy syryjskiej, cesarz przywołał p. Billaut, i zalecił mu, aby oświadczył w Izbie, że przed przyjęciem petycyi powinien senat powiedzieć, czy żąda wojny z Anglią, czy utrzymania pokoju. Jeżeli chce wojny, niech głosuje jednozgodnie za petycyą, jeżeli chce pokoju, niech się skaże na milczenie. — Wczoraj w komisyi budżetowej, dla okazania skłonności pokojowych Izby, nalegała większość członków na zmniejszenie o małą cyfrę budżetu ministerstwa wojny. Pan Baroche gorliwie nastawał na przyjęcie bez zmiany cyfry przez rząd podanej. Po zamknięciu rozpraw, wyszedł z sali posiedzenia minister mowca, a komisya przystąpiwszy do głosowania, przyjęła ową mało znaczącą redukcyę. Od czasu zamknięcia obrad nad adresem, Izba zepchnięta z wielkiego gościńca polityki zewnętrznej, bocznych dróg się chwyta do objawienia swoich opinij.

Rzym 7. maja.

Niewiem jak dalece francuzko-rosyjskie przymierze uważać należy za czyn dokonany; to tylko pewna, iż eskadra rosyjska udająca się na Wschód oczekiwaną jest w Civitavecchia i że gabinet petersburski mnoży swe zabiegi w Paryżu i w Rzymie chcąc uprzedzić wszelkie wystąpienie Cesarza Napoleona i Piusa IX w sprawie polskiej. Pierwszemu obiecuje on złote góry na Wschodzie, drugiego zaś usiłuje przekonać, że Rosya wda się wkrótce czynnie w sprawę włoską i urządzi wszystko na półwyspie kwoli życzeniu Ojca Świętego i Franciszka II, który stał się do razu Benjaminem polityki rosysjkiej i otrzymał w zadatku tych zwodniczych obietnic wielką wstęgę orderu św. Jędrzeja, niby tęcze co dziatki zwykły gonić na polu. Oby tylko tęcza rosyjska, zamiast zwiastować mu pokój, nie stała się sułtańską szarfą dla nieszczęsnego monarchy! Wiadomość podana przez paryzkiego korespondenta „Indépendance belge", iż cesarz Alexander pisał do Papieża po warszawskiej rzezi, wcale się dotąd nie potwierdza, a na dworze papiezkim nic o tem nie wiedzą. Atoli wzmianka ta płatnego, jak wiadomo, przez Rosyę dziennika, zdaje mi się wybornie licować z polityką rosyjską: za Piusa IX, jak za Grzegorza XVI żywotnem jest dla niej zadaniem tłumić głos umęczonego narodu w Rzymie, a uczucia litości w sercu Najwyższego Pasterza przedstawiając nas jemu jako buntowników tchnących najgorszym rewolucyjnym demagogicznym duchem, i wmawiając w niego, iż kościół katolicki kwitnie pod opiekuńczymi skrzydły dwugłowego orła i że prześladowania onego są bąkami puszczanemi przez miateżników polskich. Szczęściem Pius IX dokładniej niż jego poprzednik objaśniony jest o prawdziwym stanie rzeczy, a breve z 1832 roku stało się już dziś niepodobieństwem.

Skrytobójstwo polityczne jest tutaj na porządku dziennym, jak gdyby wróciły czasy hrabiego Rossi; po hr. Alfredzie de Limminghe, o którego zgonie doniosłem wam, zamordowano znowu innego stronnika Papieża, rodowitego Rzymianina, we drzwiach kościoła *Sant Audica delle Frato*. Morderca schronił się do przyległego klasztoru, i podczas gdy zakonnicy spierali się z goniącymi za nim żołnierzami francuzkimi o prawo przytułku, zdołał uciec znając dokładnie, jak widać, wszystkie wychody klasztoru.

Pojutrze ciągniona będzie w pałacu Borghesi wielka loterya papiezka na ubogich, któtych Ojciec Święty utrzymywał przedtem z własnej szkatułki, a którym, pozbawiony teraz całego niemal państwa swego przychodzić już w pomoc nie jest w stanie. Puścił on na tę loteryą mnóstwo przedmiotów do siebie należących; inne zaś fanty w liczbie blizko dwóch tysięcy są darami wiernych począwszy od najmożniejszych aż do najuboższych, którzy ofiarowali także swój grosz wdowi. Fanty te wystawione są wszystkie na salach xięcia Borghesi i tworzą zbiór istotnie ciekawy. Obok przepysznych mozaik, obok obrazów i klejnotów ogromnej wartości, obok figur ze szczerego srebra, obok złotego puharu ofiarowanego Napoleonowi I. przez miasta włoskie, i t. d., znajdują się np. kwiaty robione przez biedne wdowy; zegarek dany przez piemonckiego żołnierza, który nic innego nie miał do złożenia Ojcu Świętemu; obraz św. Hieronima pędzla nieśmiertelnego Perugina, co wieśniak umbryjski, jego właściciel, zdjął ze ściany swojej chaty, który był jedyną i dziedziczną ozdobą. Pius IX własną ręką opisał ten czyn szlachetny na kartce przyklejonej do rzeczonego obrazu. Wszystkie niemal fanty noszą własnoręczne napisy papiezkie, co im niemałej wartości dodaje. Znajduje się też w ich liczbie przepyszny zbiór misternych rycin, z których każda ozdobiona jest przypiskiem Ojca Świętego. Z darów polskich widziałem tam malowidło przez xiężniczkę Sapieżankę ofiarowane.

Austrya.

Dzisiejsza Gazeta Wiedeńska donosi, że Cesarz mianował x. arcybiskupa Jachimowicza i prezydenta Sądu Wyższego w Krakowie p. Pawła Sontag'a tajnymi radcami.

Cesarz przyjmował d. 14. b. m. o godz. 2. po południu Izbę posłów z adresem i odpowiedział w następujących słowach: „Powód jaki Izbę posłów do mnie sprowadza, jest dla mnie nader radosny. Adres uchwalony przez Was nie ma dla mnie znaczenia tylko osobistego wyrazu lojalności patryotyzmu, ale oraz ważne znaczenie, jakie mu nadaje wasz charakter jako posłów. Ten sam patryotyzm, którego jednomyślny wyraz mi składacie, ożywia, jestem o tem przekonany, w ludność wszystkich moich królestw i krajów. Gdzie tak silne uczucie przenika całą ludność, tam nie braknie i na porozumieniu się reprezentantów, których usiłowania stale ku temu zmierzają, by dobro całości oprzeć na szczęściu jej części ile może być najbardziej niezawisłych. Dla tego polegam z zupełnem zaufaniem na na waszem działaniu, któremu Niebo nie odmówi swego błogosławieństwa. Przyjmijcie moje podziękowanie i bądźcie pewnymi mojej cesarskiej łaski."

Na posiedzeniu Izby posłów d. 13. maja wniesiono projekt ustawy o nieodpowiedzialności posłów i o zniesieniu stosunku lenniczego. Po odczytaniu protokołu uwiadomił prezydent, że Cesarz przyjmie dnia następującego o god. 2. Izbę w wielkich apartamentach, aby odebrać od niej adres. Poseł Cielecki oświadcza w imieniu mniejszości, że udział jej przy wręczeniu adresu, nie jest zgodzeniem się na niego, lecz tylko aktem wierności dla Cesarza. Minister Plener zebrał potem głos, aby odpowiedzieć na interpelacyę. Pierwsza tyczy się środków powziętych w celu słusznego wymiaru podatków stałych. Ministeryum wypracowało w tej mierze projekt do reformy i przedłożyło go Cesarzowi, który na wniosek zwołanej komisyi bezpośredniej, rozporządził powtórne przejrzenie tego projektu. Projekt ministeryalny różni się od obecnych zasad stałego opodatkowania szczególnie w trzech punktach. Podstawa opodatkowania różni się od obecnego systemu w tem, że każda realność stanowi samoistny przedmiot opodatkowania. Przy oznaczeniu wartości uwzględnia się tylko podanie właściciela, a na koniec co do organów chce rząd unikać rządzenia i administrowania przez licznych urzędników. Druga tyczy się polepszenia opodatkowania wódki. Nie wysokość podatku lecz sposób opodatkowania jest uciążliwy. Obmyślano więc sposoby, aby płyny opodatkować według wartości i stopnia tęgości nie zaś według ilości zaciera. Na trzecią interpelacyę względem zniżenia cen soli bydlęcej, odpowiada minister skarbu ku zadowoleniu Izby. Zaraz potem odczytano znowu dwie interpelacye do ministra skarbu. Poseł Brauner i przyjaciele jego dowiedzieli się, że Rząd chce sprzedać majątek skarbowy Pardubic i że projekt kontraktu znajduje się juz w ministeryum skarbu. Majątek ten był kupiony w r. 1560 dla korony czeskiej. Według dyplomu z d. 20. października nie wolno sprzedawać dóbr skarbowych bez współudziału organów konstytucyjnych. Zapytują więc posłowie, jak się ta rzecz ma? Poseł Machaczek interpeluje o dobra Pardubic, Zbirow i Mirzin, któreto ostatnie mają być sprzedane już za 14 dni. Minister oświadcza, że na te interpelacye odpowie na przyszłem posiedzeniu i zapewnia tylko dla zaspokojenia, że sprzedaż nie jest jeszcze tak blizką. — Przystąpiono potem do porządku dziennego, i odczytano sprawozdanie wydziału roztrząsającego wniosek Mühlfelda względem ordynacyi Izby. Wydział proponuje, aby zamianować komisye ułożenia nowej ustawy w tym przedmiocie. Minister Lasser odezwał się na to, aby wyjaśnić stanowisko Rządu, i przenieść debatę „na pole praktyczne." Rząd przyznaje Izbie zupełne prawo autonomii, lecz wypada uważać, że ordynacya nie tyczy się tylko kwestyi wewnętrznych Izby, lecz niektóre postanowienia noszą na sobie cechę ustaw. Zresztą chciał Rząd tylko zadość uczynić naglącej potrzebie, aby nie odkładać ważnych i nagłych kwestyj dla braku ordynacyi Izby. Radzi zatem wybrać stały wydział, któryby okazujące się błędy od czasu do czasu pod obrady brał. Mühlfeld niezgadza się z ministrem broniąc praw Izby. Min. Pratobevera upatruje w odrzuceniu ordynacyi Izby nieufność ku Rządowi, i uznaje ją także za ustawę. Giskra oświadcza, że to twierdzenie jest bezzasadne i niesłuszne, gdyż sprzeciwia się oświadczeniu wyraźnie uczynionemu przy zagajeniu Rady państwa. Przy głosowaniu przyjęto wniosek Mühlfelda z małą poprawką radcy nadwornego Taschek, aby wybrać stały wydział. Projekt ustawy o nieodpowiedzialności posłów opiewa: §. 1. Członków Rady Płaństwa i Sejmów nie można pociągać do odpowiedzianości za ich głosowanie na posiedzeniach nigdy, za wypowiedzenie zdania zaś tylko na zgromadzeniu i na zasadzie ordynacyi Izby. §. 2. Członka Rady Państwa lub Sejmu nie wolno podczas posiedzania i czynności jego na temże, z powodu czynu karygodnego uwięzić bez zezwolenia Izby, wyjąwszy w razie schwytania go na gorącym uczynku lub sądowego ścigania. Nawet w tych ostatnich wypadkach musi sąd natychmiast prezydenta o dokonanem uwięzieniu uwiadomić.

Węgry. Pierwsze posiedzenie po śmierci Telekiego odbyło się d. 13. maja. Było to nader ważne i ciekawe posiedzenie, ponieważ stał na porządku dziennym wniosek Deaka o adresie do Cesarza. O 9. godzinie, więc o godzinę przed rozpoczęciem posiedzenia, już nie można było dostać się na przepełnione galerye, wkrótce potem napełniła się także sala nie tylko posłami ale i gośćmi licznemi. Galerye po prawej stronie zajęło już zawczasu wiele magnatów i prałatów. Deak, którego na wstępie potrójnem „Eljen", przyjęto, usiadł na kraju ławki prawego centrum. O 10. zagaił marszałek posiedzenie. Po odczytaniu i sprawdzeniu protokołów z ostatnich dwóch posiedzeń, odczytano sprawozdanie komisyi, której było poruczone zajęcie się pogrzebem Telekiego. Potem wniósł Tisza Kalman, aby Sejm rozporządził przywdzianie żałoby krajowej po Telekim, aby wyrzekł żal kraju z powodu jego śmierci a na koniec aby nieobsadzać miejsca, które Teleki zajmował. Balogh Jan wniósł jeszcze czwarty punkt (powołując się na podobne wypadki w dziejach), aby Sejm uwiadomił inne parlamenty o śmierci Telekiego. Na ten wniosek Balogha jednak nie zważano, podczas gdy Tizy Kalmana wniosek marszałek sformował i za przyzwoleniem Izby jako uchwałę wyrzekł. Zapowiedziano dwutygodniową żałobę krajową. Na wniosek Kubinyiego Franciszka ma być uwiadomioną Izba wyższa o tej uchwale. Marszałek przedłożył pisma podane od czasu ostatniego posiedzenia. Przedewszystkiem przedłożył dwie petycye z Harómszek i Kezdi-Vasarhely o uskutecznienie unii Siedmiogrodu z Węgrami. Te petycye mają być wraz z innemi podobnej treści drukowane i między posłów rozdane. Petycye komitatów Csongrad i Nitra, potem miast Raab, Debreczin, Zenta i Strygon o zapobieżeniu nieprawnym exekucyom podatków, odłożono aż do chwili, gdy kwestya ta wejdzie na porządek dzienny. Komitat Zala prosi o prowizoryczne uporządkowanie stosunków prawnych, prywatnych i politycznych. Nitrański komitat przysyła oryginalny protokoł wyborczy bawiącego w Londynie Simonyiego, równocześnie przyszedł list od niego, w którym oznajmia, że mu poselstwo austryackie w Londynie nie dało pozwolenia powrócić do Ojczyzny, ponieważ przed 12. laty oduszczając Komarno otrzymał paszport emigracyjny. Po sprawdzeniu kilku wyborów i innych rzeczy mniejszej wagi przystąpiono do porządku dziennego t. j. wniosku Deaka, który wśród uroczystej ciszy Izby powstał, by mówić. Zaczął od krótkiego poglądu na przeszły ciężki czas, w którym jednak Opatrzność wzbudziła w narodzie nowe siły, aby nie zwątpił całkiem o sobie. Upomina naród do jedności dalszej na stanowisku, które dziś jest ważniejsze i trudniejsze niż kiedykolwiek było. Bywały już czasy, że między monarchą a krajem zachodziła różność zdania, lecz znajdowały się zawsze obie strony na polu tej samej ustawy, teraz zaś różnią się zdania w najważniejszym punkcie, a tym jest sama ustawa. Naród trzyma się traktatami uświęconych ustaw, podczas gdy Rzad chce mu nowe ustawy narzucić, „ale my niechcemy ustaw narzuconych! (huczne oklaski). Za nami przemawia słuszność, prawo i traktaty, mówił dalej, przeciw nam siła materyalna. Musimy się mieć na ostrożności. nie możemy nic poświęcać, tam gdzie ofiara równa się samobójstwu, nie wolno nam nic narażać, skoro narażamy przez to istnienie narodu." Przystępując do swego wniosku rozkłada go na trzy organicznie z sobą połączone części, to jest: 1) co mamy powiedzieć, 2) komu, a 3) w jakiej formie. Potem prosi, aby wolno było odczytać adres, jak on go proponuje. Najpierwej wyłuszcza jak podkopano zaufanie narodu przez pogwałcenie konstytucyi odziedziczonej po przodkach i przez cierpienia, których naród codziennie na nowo doznawał. Nie straciliśmy jednak nadziei, a Cesarz sam zeszedł na ostatku z drogi absolutyzmu, aby wkroczyć na drogę konstytucyi. Niestało się jednak przez to jeszcze nic, co by mogło przywrócić zaufanie narodu. Węgry po 20. październiku są tą samą prowincya austryacką, jaką były przedtem, a zarówno ze wstąpieniem w życie organów konstytucyjnych rozpoczęta exekucya podatków, wydaje się jakoby urągowiskiem konstytucyi. Mowca dowodzi dalej, że w sankcyi pragmatycznej nie jest uzasadnioną unia realna ani w istocie rzeczy ani też w formie, że gdyby sankcya pragmatyczna nie istniała, gdyby naród nie był przyznał prawa dziedziczenia korony węgierskiej także linii żeńskiej Habsburgów, to państwo austryackie byłoby się już wtedy rozpadło, czego sobie wówczas Francya właśnie życzyła. Już dla tego samego niemożna mówić o unii realnej Węgier z austryackiem państwem, ponieważ Węgry zastrzegły sobie prawo obierania króla w razie, gdyby dom Habsburgów wygasnąć miał. — Adres przystępuje potem do słusznych żądań narodu. Naród chce zastrzeżenia niezawisłości kraju, prawa przyzwolenia rekruta i podatków, uzupełnienia sejmu, ażeby jak najrychlej uzyskał sposobność, odpowiedzieć wszystkim żądaniom kraju, koronowania w duchu ustaw (huczne oklaski), przywrócenia ustaw z r. 1848 i ustalenia równouprawnienia wszystkich obywateli kraju, bez różnicy wyznania i narodowości, zniesienia exekucyi podatków. Jeżeli kraj niema rękojmi, że dawniejsze sankcyonowane ustawy będą święcie dotrzymane, na coż tego sejmu, na coż nowych ustaw?! — Co do abdykacyi krala Ferdynanda, który nie abdykował osobno jako król węgierski, żąda adres aby król Ferdynand, wydał teraz akt abdykacyjny do Węgrów. Nakoniec żąda amnestyi dla współziomków, zostających na wychodztwie lub w więzieniach. Po odczytaniu adresu wypoczął mowca przez 5 minut, potem zaś mówił dalej, że adres musi być podany do obecnie panującego cesarza Franciszka Józefa, bo sejm zgromadził się tylko na wyraźne wezwanie cesarza. Błąd w formie abdykacyi nie powinien być uważany za przeszkodę nieprzezwyciężoną ku porozumieniu się. Węgry powinni się zresztą wystrzegać sprzeciwienia się dyplomacyi europejskiej, uznającej de facto obecnie panującego monarchę.

Wyłuszczywszy powody dla których proponuje formę adresu, nie zaś manifestu, mówił dalej: Mężowie stanu austryaccy niewypełnią zapewne i wtedy nawet życzeń narodu, gdy będą sformowane w adresie, niech i tak będzie! Lecz strzeżmy się wywołać sami scysyę: (eljen). Są ludzie, którym polityka adresu wydaje się za mało odważną, za lękliwą, lecz ci niech pamiętają, że tylko tego lękliwym nazwać można, który się o siebie obawia, nigdy zaś tego, który się obawia o ojczyznę, (huczne oklaski). I ja mówił mowca, czuję wstręt do tych, którzy ojczyznę ciemiężą, lecz miłość moją ku ojczyźnie przeważa nad nienawiścią ku jej nieprzyjaciołom. Opinia publiczna niechaj będzie przeciw formie adresu, on jednak posłuszny jest sędziemu wyższemu niż opinia publiczna, t. j. swojemu sumieniu. Gdy Deak ukończył częstokroć oklaskami przerywaną mowę i mocye swoją złożył na stole Izby, powstał Nyary z wnioskiem, aby tę mocyę drukowaną rozdać posłom, żeby mogli się nad nią naradzić, potem powiedział że Deak niesłusznie naprzód odpowiadał na zarzuty, których nikt jeszcze nie robił, przezco wielu uraził. Deak odpowiedział, że i on zna cokolwiek formy parlamentarne, a według jego wiadomości ułatwia to tylko dyskusyę, jeżeli mowca pomyśli zaraz o zarzutach, któreby uczynić można i zaraz je też zbija. (Izba i wielu widzów przyznały temu zdaniu tak żywo słuszność, że marszałek był zmuszony wezwać galerye do spokoju). Po krótkiem jeszcze wyjaśnieniu ze strony Deaka, oświadczył marszałek, że kazał mocyę jego drukować, i że członkowie mogą ją jutro o godzinie 9. w kancelaryi sejmowej otrzymać. Debata nad tem nastąpi we czwartek, we wtorek zaś ma się ukończyć zaległe sprawdzenie wyborów i ma być obrany nowy członek do komisyi petycyjnej na miejsce Telekiego.

Francya.

Paryż 12. maja. Królowa matka, Krystyna hiszpańska przybyła do Paryża i dłuższy czas zabawić zamyśla we Francyi.

— Ciału prawodawczemu złożony został projekt do prawa, otwierający kredyt 45 milionów franków rożnym ministerstwom w celu prowadzenia różnych robot publicznych w 1861 roku. Z sumy tej przeznaczone mają być 7 milionów dla ministerstwa stanu, 2 miliony dla ministerstwa spraw wewnętrznych, 8 milionow dla ministerstw wojny i marynarki, 2 miliony dla ministerstwa oświecenia publicznego, 26 zaś milionów dla ministerstwa robót publicznych.

— Budżet wydatków Francyi na rok 1861. wynosi blizko 2 miliardy franków (1,941,030 275), Według kursu dzisiejszego czyni to przeszło 1 miliard reńskich wal. austr.

Włochy.

Palermo 6. maja. Wczoraj odbyła się wielka rewia gwardyi narodowej, której gubernator della Revere przedstawił nowo zamianowanego dowódcę, jenerała Carini. Na tę rewią zebrało się przeszło 7600 ludzi gwardyi narodowej.

— Dziesięć tysięcy robotników pracuje przy budowie kolei żelaznych w Sycylii. Żniwa znaczą się bardzo piękne i ceny zboża ciągle spadają.

Neapol 7. maja. Przed kilkoma dniami wpadły dwie bandy reakcyonistów z państwa rzymskiego przez Terracinę w prowincyę Terra di Lavoro. Jedna z nich około 500 ludzi wynosząca osadziła wieś Monticelli pod Fondi, zamordowała wójta i zrabowała majętniejszych mieszkańców. W Fondi znajdowała się tylko jedna kompania piechoty włoskiej w załodze, zażądano przeto sukursu z Neapolu, i jedna brygada z Sycylii do Neapolu przeznaczona odebrała rozkaz udania się do Gaety i Fondi. Miasto Limatola jest zagrożone. Reakcya zaś w Melfi zupełnie stłumiona.

Rzym 7. maja. Ojciec św. dał szczególny dowód swej pieczołowitości amerykańskiemu seminaryum, w przeszłym roku tu założonemu. Z własnych funduszów kupił wilę Ferreti pod Rzymem i darował ją temu zakładowi, ażeby seminarzyści w czasie feryj wiejskiem oddychać mogli powietrzem.

Turyn 12. maja. Hrabia Ponza San Martino udał się już do Neapolu, którego zarząd objąć ma w zastępstwie xięcia Carignan, do Turynu wracającego. Pan San Martino znany jest powszechnie jako zdolny i energiczny administator, spodziewają się że wytrwa na trudnem stanowisku i poskromi reakcyonistów ciągle prowincye neapolitańskie z państwa rzymskiego napadających.

Turcya.

Z Antiwari donoszą o przybyciu tamże Omera Baszy, dowódzcy siły zbrojnej tureckiej przeciwko powstańcom Bośnii i Bółgaryi walczyć mającej. Wydał on w imieniu Sultana proklamacyę, w której przyrzeka powstańcom zupełną amnestyę przeszłości, ustąpienie zaległych podatków, autonomię gmin i obwodów, tak iż mieszkańcy sami zwierzchność swoją obierać mają, ta zaś zwierzchność trudnić się bedzie rozkładem podatków i danin do Stambułu płacić się mających, wolność stawiania kościołów niczem nie ograniczoną, wdanie się sułtana do patryarchy carogrodzkiego, ażeby duchowni tylko z pomiędzy ziomków właściwej narodowości obierani zostali, nakoniec wszelkie ułatwienie dla chrześcian w nabywaniu własności ziemskiej.

Przyrzeczenia te sumiennie dotrzymane, złagodziłyby zaiste los ludów słowiańskich, pod jarzmem tureckiem będących. Wszakże gdy doświadczenie okazało, że wszelkie reformy w Turcyi są tylko czczem złudzeniem, jak sławny swego czasu Hatiszerif z Gulhany; wątpić przeto można, czyli proklamacya Omera Baszy skłoni powstańców do złożenia broni. Rozprzężenie w Turcyi doszło już do tego stopnia, że pomimo najlepszych chęci sułtana, a może i dobrej woli niektorych z jego ministrów, baszowie i urzędnicy tureccy postępują we wszystkiem z największą samowolnością, nie troszcząc się o rozkazy w Stambule wydawane.

Kronika.

(Popis młodzieży konwikt. z muzyki, pod przewod. p. J. Guniewicza. — Koncert nowo przybyłych artystów włoskich. Zawierucha włoska.)

— W jednym z tutejszych konwiktów męskich odbył się przed parą dniami popis młodzieży z muzyki, któremu przewodniczył p. J. Guniewicz jako główny nauczyciel. Koncert wypadł nadspodziewanie dobrze, zwłaszcza z powodu ślicznie wykonanej elegii Ernesta przez p. Guniewicza na harmonice pedałowej z towarzyszeniem fortepianu. Słyszeliśmy że p. Guniewicz zamyśla w czasie wakacyj odwiedzić niektóre z miast prowincyi naszej, jak Stanisławów, Sambor it.p., aby w nich urządzić koncerta. Spodziewać się należy, że miastom onym miłe będą odwiedziny p. Guniewicza, czego mu serdecznie życzymy, mając w teatrze polskim piękną uwerturę jego.

— Jutro w sobotę w sali towarzystwa muzycznego odbędzie się koncert kilku przybyłych do Lwowa artystów włoskich. Jeden z nich p. Enrico Storti, barytonista, wziął udział w ostatnim wieczorze Towarzystwa muzycznego, i zyskał w publiczności bardzo miłe przyjęcie dla pięknego głosu.

— Nie darmo przypisywalibyśmy już raz bieżącej wiośnie nader dziwaczne usposobienie. Owoż donoszą z Włoch, z Bolonii o silnych zawiejach śniegowych, 6. maja spóźnił znacznie szybkowóz, przybywający zawsze rano do Bolonii, dla wielkich zasp śniegu. Równocześnie donoszą o zawieruchach śnieżnych na dnin 6. b. m. z innych miast włoskich.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 16. maja.

			gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.		6 zł. 48 c.
Dukat cesarski	„ „		6 „ 52 „
Półimperyał zł. rosyjski	„ „		11 „ 15 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „		2 „ 16 „
Talar pruski	„ „		2 „ 7 „
Galic. listy zastawne w w. a. .	„ „		81 „ 60 „
Galic. listy zastaw. w m. k. za 100 zł.		bez	85 „ 50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika		kupo-	— „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne		nów	68 „ 50 „
5% Pożyczka narodowa			79 „ 50 „

Telegrafowany kurs wiedeński papierow i wexli.

Dnia 16. maja.

Z pożyczki narod. po 5% za 100 złr. 80.80 Metaliki po 5% za 100 zł. 68.90 po 4½% za 100 złr. —.—; po 4% za 100 złr. —.—. Obligacye indemnizacyjne: Niższej Austryi po 5% za 100 zł. —.—. Węgier —.—. Galicyi —.—; Bukowiny —.—; Akcye Banku narod. sztuka 791.—; instytutu kredytowego dla handlu i przemysłu 177.20. Wexlów: Augsburg za 100 zł. południowo-niemieckie, waluty — .— Lipsk za 100 talarów —.—. Londyn za 10 funtów szterl. 138 75. Medyolan za 100 zł. w. a. —. —. Paryż za 100 fr. —.—. Monety: Dukaty c. mennicze 6.59 dukaty c. pełnej wagi —.—. korony —.—. półkorony —.— Ażio od srebra 138.50.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 15. maja.

Hotel rosyjski. PP. Brodzki Eugeniusz z Borek. Netrebski Fabian z Dobrosina. Pasakas Teodor z Gródka. Hr. Stanisław i Władysław Jabłonowscy z Nastasowa.

Hotel angielski. Br. Haggendorf Alfred z Kropiwnika. Frank Ferdynand z Nahaczowa. Hrandel Joanna z Czerniowiec. Witowski Hipolit z Buska. Tayger Marya z Wiednia. Wojczyński Alfred z Tuligłów. Teodorowicz Teodor z Czartowca.

Zajazd Kuhnów. X. Kowalski Tytus z Lubliniec. Kowalski Jan z Ulicka. Augustynowicz Józefa z Woszczaniec.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 15. maja.

PP. Korwin Jan do Jaryczowa. Serwatowski Wojciech do Bucniowa. Katyński Julian do Wiszenki Koblański Eugeniusz do Remenowa. Krasucki Alexander do Jastrzębiec.

INSERATY.

NAUKĘ
krawiectwa damskiego

podług najnowszej metody francuzkiej udziela za **mierne wynagrodzenie**

L. Piasecka,

która sama nabyła tej wiadomości za granicą w jednem z najpierwszych salonów francuzkich.

Także można u niej dostać formy wszelkiego rodzaju damskich sukień — jakoteż i dla dzieci przyrządzone w ten sposób, iż według nich suknie najłatwiej w domu mogą być sporządzone.

We Lwowie pod l. 856¼ na 1. piątrze na rogu Kamiennej ulicy. 141 1—12

Oznajmienie sprzedaży
tylko przez 14 dni.

Elżbieta Pöltz, modniarka z Wiednia, poleca wysokiej szlachcie i szanownej publiczności swój wielki skład gustownych damskich i dziecinnych kapeluszy krepowych, słomiannych i jedwabnych podług najnowszych francuzkich wzorów.

Skład sprzedaży znajduje się na placu Ferdynanda w hotelu Langa na pierwszem piętrze pod liczbą 78. 148 1—3

We wszystkich kierunkach, z chlubą to dla narodu polskiego powiedzieć można, widzimy od niejakiego czasu w literaturze wzrastające życie duchowe; jedna tylko gałąź tejże nie jest tyle uprawianą, ile ważność i donioslość jej dla przyszłości wymagaćby się zdawała. Mamy tu na myśli płody umysłowe i xiążki, dorastającą młodzież mające na celu. A przecież, jeżeli dojrzali wiekiem mają w pełności korzystać z tego, co dla nich przeznaczone, przysposobić ich należy do tego, dając w młodocianym wieku takie im pokarmy duchowe, któreby strawić, niemi się posilić, i w nich smak do wytrawniejszych pokarmów zaprawić można. Tą myślą powodowani, postanowiliśmy z rokiem bieżącym wydawać „**Bibliotekę dla dorastającej młodzieży**“ w czterech seryach.

Pierwsza serya będzie zawierała: „Powieści czysto treści obyczajowej.“

Druga: „Podróże, przedsięwzięte po całej kuli ziemskiej.“

Trzecia: „Powieści obyczajowe, na tle już poważniejszem, historycznem, z historyi wszystkich narodów wyjęte.“

Czwarta: „Żywoty ludzi znakomitych wszystkich narodów.“

Dwa tomiki Biblioteki już wyszły i są do nabycia we wszystkich kraju xięgarniach; polecamy je rodzicom, będąc pewni, że dzieci ich z przyjemnością i korzyścią czytać je będą; trzeci tomik niebawem z druku wyjdzie.

Drukarnia nakładowa *Ernesta Günthera* w Lesznie, w w. x. Poznańskiem.

(Nadesłane.)

Lwów dnia 12. maja 1861.

Węgierska asekuracya, która tego roku występuje po raz pierwszy do konkurencyi w zabezpieczeniach od gradobicia, szanownej zabezpieczającej się Publiczności tem się chce polecić, że się przedstawia, jakoby była tym jedynym zakładem, któremu się przed wszystkiemi innemi w tym samym zakresie działającemi zakładami pierwszeństwo należy z powodu daleko korzystniejszych warunków zabezpieczenia, jakie podaje. Mianowicie korzyści te mają się zawierać w tych trzech głównie punktach:

1. Że wynagradza szkody choćby najmniejsze, a zatem i niższe od 12tej części;
2. Że tylko przy szkodach, przenoszących 3cią część zabezpieczonej wartości odciąga koszta żniwa i umłotu.
3. Że wypłaca każde wynagrodzenie w zupełności bez względu, czy pole poszkodowane w roku bieżącym, powtórnie jeszcze obsiane być może.

Rozumiemy dobrze, że każdy początek jest trudny, i dla tego nie dziwilibyśmy się, gdyby **Zakład węgierski**, chcąc się szanownej Publiczności polecić w tym nowym zakresie zabezpieczeń gradobiciowych, w swych ogłoszeniach przyrzekał prawdziwe jakie korzyści, nad których wartością istotną ze strony praktycznej sama Publiczność najlepszy ostateczny wyrok wydać może; dziwi nas wszakże niepomału, dla czego w swych ogłoszeniach, poniżając inne zakłady zabezpieczające, a między niemi i AZIENDĘ, takie pozorne przytacza korzyści, które już dla tego za prawdziwe uchodzić nie mogą, ponieważ w tym samym zakresie AZIENDA zaleciła się szanownej Publiczności od dawna rzeczywiście odpowiedniejszemi korzyściami.

Ci panowie gospodarze, którzy się już dłużej w AZIENDZIE od gradocicia zabezpieczają, wiedzą doskonale, jakie zdanie mieć należy o tych pozornych korzyściach przez **Zakład węgierski** podawanych. Ale ponieważ inni gospodarze, na których AZIENDA na przyszłość dopiero rachować by chciała, mogliby być podobnemi ogłoszeniami w błąd wprowadzeni, przeto zastępcy ZAKŁADU AZIENDA uważają to za rzecz obowiązku, prawdziwe rzucić światło na owe tak wychwalane korzyści.

Co do 1. Wszystkie zakłady działające w Galicyi w tym zawodzie, biorą ośmioletni przeciąg czasu za podstawę do wyrachowania płacić się mającej premii, czyli jaśniej mówiąc, premia wzmaga się w tosunku do gradobiciów, powtarzających się w tem samem miejscu przez rzeczony przeciąg czasu. Sposób używany przy AZIENDZIE, że się szkoda niższa od 12tej części wyłącza od wynagrodzenia, nie jest warunkiem ograniczającym zabezpieczającą się Publiczność, jakby tu zakład węgierski chciał rozgłosić. Jest on wprowadzonym po prostu dla tego tylko, aby ten zakres zabezpieczeń uczynić stronom o tyle przystępniejszym, iżby zabezpieczający się nie byli w niebezpieczeństwie przez zwiększanie się premii w stosunku do małoznaczących wynadgrodzeń, w następnych ośmiu latach też wynagrodzenia odpłacać z lichwą nazad. Przykład najlepiej nam rzecz wyjaśni.

Zabezpiecza ktoś w pewnem miejscu pszenicę w wartości 12.000 złt. Ponieważ to miejsce w przeciągu ostatnich lat ośmiu żadnego nie doznało gradobicia, wynosi premia po 1¾ prc. 210 złt. Dajmy teraz na to, że ta pszenica zasiana jest na trzech mniej więcej równych łanach, a zatem wartość zabezpieczona każdej parceli wynosiłaby 4.000 złt. Owoż jedną z tych parceli grad poszkodował niżej 12tej, połóżmy w 13tej części. AZIENDA w takim razie żadnego nie daje wynagrodzenia, gdy tymczasem **Zakład węgierski** czyni to, i płaci po odtrąceniu 5 prc. kosztów komisyjnych wynagrodzenie w ilości 293 złt. Lecz jakaż korzyść z tego wynika dla uszkodowanego? To pierwsze wynagrodzenie stawia już owe miejsce do kategoryi miejsc raz już gradem poszkodowanych, a zatem strona poszkodowana w następnych latach ośmiu nie będzie już od zabezpieczonej kwoty 12.000 złt. płacić premię 1¾ prc., jaka przed pierwszem wynagrodzeniem wypadała, ale 2½ prc. tj. 300 złt., czyli po 90 złt. rocznie więcej, zatem przez 8 lat 720 złt., co znaczy, że wypłaci 427 złt. więcej, niżeli wynosiło wypłacone mu przez **Zakład węgierski** wynagrodzenie. Zachodzi teraz pytanie: Kto poszkodowanemu daje korzyści, czy **Zakład węgierski**, który płaci to małoznaczące wynagrodzenie, czy AZIENDA, która je odmawia? A gdy ostatecznym celem wszystkich zabezpieczających zakładów jest odwetowywać wszelkie szkody stronom zabezpieczonym, musi to ze wszechmiar dziwnem się wydawać że **Zakład węgierski** pierwszeństwo swe przed AZIENDĄ na tem chce opierać, co na żaden sposób nie może uchodzić jako korzyść dla zabezpieczającej się Publiczności. Zresztą żaden ani publiczny ani prywatny nie ozwał się dotąd głos naprzeciw temu ograniczeniu przez AZIENDĘ przyjętemu. Dodajmy, że przez czas tak długoletniej działalności AZIENDY w tym zakresie nie zdarzył się ani jeden wypadek, aby którakolwiek ze stron zabezpieczonych podała do wynagrodzenia szkodę nietylko w 12tej części, ale nawet w 11tej części. Jest to najlepszym dowodem, że takie ograniczenie w niczem się nie sprzeciwia dobru szanownej Publiczności zabezpieczającej się, i że nakoniec ograniczenie, które w praktycznem zastosowaniu dla braku podobnego wypadku, ani razu miejsca nie miało, nie może być porachowanem na niekorzyść AZIENDY.

Co do 2. Główna zasada, kierująca sprawami zabezpieczenia jest ta, że równie jak z jednej strony zabezpieczenie nie może być źródłem zysku, tak z drugiej strony gwarantuje się zabezpieczonemu wynagrodzenie całkowie za każdą szkodę prawdziwą.

Według tej zasady działa i postępuje każdy zakład zabezpieczający, a więc i **węgierski**. Dla czegoż wynosi się przed AZIENDĄ tem urojonem pierwszeństwem, że przy szkodach aż do ¾ części nie bierze w rachunek kosztów żniwa i omłotu? Czyliż to pierwszeństwo na tem się zasadza, że **Zakład węgierski** po wystawieniu wyżwymienionej zasady uwzględnia wszelkie tej zasady konieczności? Wszakże to jest jasne jak słońce, że każdy zakład przyjmując jaką zasadę, podlegać musi jej wynikłościom. Jeżeli w razie gradobicia komisya szacująca wielkość szkody na połowę naznaczy, czyż mogą w takim razie iść koszta żniwa i omłotu w rachunek, kiedy strona poszkodowana dla osiągnienia korzyści z drugiej połowy nieuszkodzonej te same koszta żniwa i omłotu ponosić musi, jak gdyby pole wcale nie było gradobiciem dotknięte? Przeciwne postępowanie niezgadzałoby się widocznie z wyżwymienioną zasadą. AZIENDA tak jak i **Zakład węgierski** wynagradza szkody gradobicia, nie odciągając kosztów żniwa i omłotu; nawet w tej mierze posuwa się jeszcze dalej, albowiem przy szkodach przechodzących nawet ¾ części, postępuje jednakowo, uwzględniając koszta zbioru i młoby na resztę pola nieuszkodzoną potrzebne, **Zakład węgierski** natomiast zostaje przy szkodach ¾ części, a powyżej bierze już koszta rzeczone w rachunek.

Co do 3. Jeżeli zakłady w warunkach swoich postanowili, że w razach, gdy możliwem jest jeszcze powtórne obrobienie pola, ma to być uwzględnionem przy ułożeniu cyfry wynagrodzenia, opiera się to też na zasadzie wyżej wyrażonej, jako zakład zabezpieczający nie powinien być nigdy źródłem zysku. A przecież byłoby to oczywistym zyskiem, gdyby wynagrodzenie wypłacano, nie uwzględniając zupełnie powtórnego obrobienia pola. Ale ponieważ takie obrobienie wówczas dopiero wchodziło w rachunek, gdy na to pozwalały stosunki ekonomiczne, przy czem zawsze stanowczy głos miał zabezpieczony, jako ten, który wie najlepiej, co mu w jego gospodarstwie jest najkorzystniejszem, nie działa się zatem ze strony zakładu żadna krzywda, jeżeli przystającemu na to poszkodowanemu powtórne obrobienia brano w rachunek..

Takie wszakże wypadki były nader rzadkie, a zakłady, zabezpieczające ostatniemi czasy, przestały nawet używać tego warunku. Aby jednakże na przyszłość odpowiedzieć na wszelkie podobnego rodzaju zarzuty ze strony teraźniejszego współzawodnictwa **Zakładu węgierskiego**, lub wszelkiego innego poźniejszego współzawodnictwa, a zarazem aby zaspokoić w tej mierze szanowną Publiczność, oświadcza się niniejszem niżej podpisana REPREZENTACYA w imieniu AZIENDY, że odtąd wszelkie gradobicia, obrachowane i wynagrodzone będą bez uwzględnienia powtórnego obrobienia pola gradem uszkodzonego.

Z tego co tu przytoczyliśmy, raczy teraz szanowna Publiczność wyrozumieć, jako korzyści urojone i ztąd wyprowadzone pierwszeństwo przed AZIENDĄ, a jakiem się **Zakład węgierski** wychwala, nie istnieją na prawdę. Że przeciwnie AZIENDA to zasłużyła sobie na powszechne uznanie, którego dziś używa i chciałaby nadal zachować przez słuszność warunków swoich, przez postępowanie swoje uwzględniające zawsze dobro i korzyść zabezpieczających się stron, i nareszcie przez tyloletnią działalność w kraju naszym. Że nareszcie AZIENDA jest tym zakładem, któremu w dziennikach tutejszych, mianowicie w artykułach w krakowskim „Czasie“ Nr 138, i w „Przeglądzie politycznym powszechnym,“ Nrze 22. r, 1858, wyłuszczających praktycznie i krytycznie wpływ warunków zabezpieczenia tutejszych towarzystw na stosunki gospodarskie kraju naszego, tę sprawiedliwość oddano, na którą sobie zasłużył.

Od Reprezentacyi
dla Galicyi, Krakowa i Bukowiny
c. k. uprzyw. Towarzystwa
„AZIENDA ASSICURATRICE w Tryeście.

I. Sekretarz (w zastępstwie): **Franciszek Brajter.** II. Sekretarz: **Dyonizy Sienkiewicz.**

Pomieszkanie letnie

za stryjską rogatką w Bednarówce, o pół mili od Lwowa, o 2 pokojach z kuchenką, jest do nabycia. Cena na całe lato 60 zł. w. a. 151. 2—3.

Od redakcyi „Przeglądu Powszechnego.“

Gdy wstawienie się posłów naszych drogą telegraficzną do p. Ministra policyi, o zniesienie zawieszenia „Przeglądu,“ zostało bez skutku, podaliśmy zaraz po otrzymaniu odmownej odpowiedzi rekurs i poczynili stosowne kroki w celu uzyskania zniesienia lub przynajmniej złagodzenia surowego przez c. k. Namiestnictwo lwowskie na nas wydanego wyroku.

Na rekurs nasz otrzymaliśmy teraz odpowiedź, następującej osnowy:

„C. k. dyrekcya Policyi Nr. 662.

Do redakcyi czasopisma „Przegląd powszechny“ na ręce odpowiedzialnego redaktora pana Hipolita Stupnickiego!

Wysokie c. k. Ministerstwo policyi, odrzuciło dekretem z d. 26. kwietnia r. b. do l. $^{2316}/_{599}$ D. rekurs pana przeciw, — na podstawie §. 22 ustawy drukowej z d. 22 maja 1852 roku, — zapadłemu zawieszeniu na trzy miesiące czasopismo „Przegląd powszechny, lecz w drodze łaski zawieszenie wspomnione do końca maja r. b. skrócić raczyło.

Hammer. r w. r.

Tak więc dopiero od 1go czerwca r. b. będzie mógł „Przegląd“ wychodzić.

Przez czas trwania zawieszenia, otrzymują niektórzy z naszych abonentów „Czas,“ inni którzy tego żądali, „Głos“ lub „Gazetę lwowską,“ mimo to roześlemy wszystkim naszym abonentom stenografowane sprawozdania z obrad sejmowych, skoro je otrzymamy z drukarni p. E. Winiarza (gdzie właśnie arkusz 34ty jest pod prasą) chcąc tym sposobem czytelnikom naszym choć w części wynagrodzić, nasze mimowolne sześciotygodniowe milczenie.

Dziękując przy tej sposobności naszym abonentom, którym — w ciągłej nadziei, że lada dzień dojdzie nas wiadomość o zniesieniu zawieszenia, — nie przesyłaliśmy w zamian żadnego innego dziennika, za uprzejmą cierpliwość i w ogóle za liczne oznaki szczerego współczucia, jakie z wszystkich stron kraju odbieramy, prosimy tych naszych abonentów, którym przedpłata z dniem 1go maja się skończyła lub z końcem maja wychodzi, o wczesne zamówienia by administracya zdążyła w porę wygotować adresy i obliczyć nakład.

Lwów 12. maja 1861.

Nasienie rzepy Turnipsu

produkcyi Wgo Androszowskiego, sprzedaje p. Józef Klein w rynku l. 232 pod gwiazdą. 157. 1—6.

Stancya z meblami

Na Katedralnym placu pod Nr. 30, na 1. piętrze są 4 pokoje z kuchnią etc. i z całym urządzeniem jakie domowa wygoda wymaga, od 20 maja do końca sierpnia do wynajęcia.

O bliższych szczegółach dowiedzieć się można tamże w składzie Meblowym Pana Ustyanowicza. 145. 2—3

Handel
Gilatowskiego i Kowalskiego
w Samborze

utrzymał świeży transport **Herbaty prawdziwej rosyjskiej** — i sprzedaje takowej funt rosyjski po 4 zł. w. a.

Tenże handel dostaje co drugi dzień świeże, prasowane **drożdże** pocztą. 149 1—3.

Do nadzoru i kontroli gospodarstwa, prowadzenia rachunków, w dobrach Bonów i Lubienie, potrzebny jest 156. 1—3.

Oficyalista

z rolnictwem, chowem bydła, gospodarstwem lasowym, budownictwem wiejskim dobrze obeznany, bezżenny, a przynajmniej nie z liczną familią. Poszukujący tej posady zechce się wprzód zgłosić listownie z wymienieniem dotychczasowej praktyki — do właściciela tychże dóbr, poczta Jaworów.

W obwodzie przemyskiem, w mieście Jarosławiu jest kamienica pod Nr. 71 w rynku z wolnej ręki do sprzedania. Bliższą wiadomość można powziąć u pana Bajana w Jarosławiu. 155 1—3

Spis i cennik
chińskiej herbaty Pecco,
i prawdziwej
rosyjskiej karawanowej herbaty
na składzie u
Fryderyka Schubutha
we Lwowie, w rynku pod l. 173.

Ceny w walucie austryackiej.

Nr. 1.	**Congo** przednie w czerwonym papierze	1 zł.	60 kr	
„ 2.	**Souchong** przednie w brązowym pap.	2 „	— „	
	Pecco kwiatowa herbata			
„ 3.	średnio przednia w jasno zielonym pap.	2 „	50 „	
„ 4.	przednia w żółtym papierze	3 „	— „	
„ 5.	bardzo przednia w czarnym papierze	4 „	— „	
„ 6.	najprzedniejsza w ciemno zielonym	5 „	— „	
	Prawdziwa karawanowa herbata			
„ 7.	przednia w błękitnym papierze	6 „	— „	
„ 8.	bardzo przednia w białym papierze	8 „	— „	
	Zielona herbata			
„ 1.	**Gumpowder** perłowa herbata przednia	3 „	— „	
„ 2.	„ „ bardzo „	4 „	— „	
	Puszki porcelanowe na ½ funta herbaty	3 „	— „	

Wszelka herbata w oryginalnem opakowaniu po 1 funcie rosyjskiej wagi, czyli 23 łutów wied. wagi, w paczkach ¼, ½ i 1 funtowych paczkach. Zamówienia z prowincyi wykonują się najlepiej jak i najspieszniej.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.